

Andrzej Siemieniewski

Teolog: powołanie czy zawód?

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/2, 65-70

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. ANDRZEJ SIEMIENIEWSKI

TEOLOG: POWOŁANIE CZY ZAWÓD?

Na pytanie, czy bycie teologiem jest sprawą zawodu, czy powołania, intuicyjnie chciałoby się odpowiedzieć szybko i jednoznacznie: chodzi tu o powołanie! Czyż teologia nie dotyczy spraw wiary, które łączymy często ze specjalnymi powołaniami w Kościele? Czyż stosowny dokument Kongregacji do spraw Nauki Wiary nie nosi nazwy „Instrukcja o *powołaniu* teologa w Kościele”?¹ Czyż Jan Paweł II przemawiając prawie dwadzieścia lat temu do studentów i profesorów uniwersytetów i instytutów papieskich nie mówił o „*powołaniu* teologa”?² Tak więc łatwo stwierdzić, że słowo „teolog” jednoznacznie łączy się w pewnym kontekście z pojęciem „powołania”.

Tym niemniej sprawa okazuje się nieco bardziej skomplikowana, jeśli przyjrzeć się jej z bliska. Oto do sprawowania funkcji teologa przygotować się należy przez odbycie studiów, które w swojej strukturze i w swoich wymaganiach analogiczne są do studiów przygotowujących do tylu innych zawodów. Czy to w wymiarze szkolnym, czy w postaci działalności publicystycznej lub popularyzatorskiej, dzieło teologa podobne bywa w odbiorze społecznym do pracy historyka, filozofa lub politologa. Różnica wydaje się polegać tylko na dziedzinie specjalizacji. Również ściśle naukowa aktywność teologiczna mierzona jest tymi samymi kryteriami, co każda inna dziedzina akademickiej działalności. Wrażenie to potwierdzi też potoczny język. Słownikowa definicja teologa to „osoba wykształcona w teologii [czyli] w dziedzinie wiedzy dotyczącej Boga i tego wszystkiego, co odnosi się do Boga, np. religii i moralności”³. Jest to więc ujęcie typowo „zawodowe”. Słowo „teolog” i „teologia” można by w tej definicji wymieć na dowolny inny zawód z odpowiadającą mu dziedziną wiedzy. Teologa od nie-teologa odróżniałby tylko rodzaj wykształcenia, a sprawność teologa wyznaczałaby jego wyspecjalizowana wiedza. Tak rozumiany teolog stałby się „ekspertem” stojącym powy-

¹ Por. „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 11(1990) nr 5 (123), s.3-5.

² Por. J a n P a w e ł I I, *Przemówienie do studentów i profesorów 17 uniwersytetów i instytutów papieskich z dnia 16 października 1979*, Documentation Catholique 76(1979), nr 1774, s.953-956.

³ Por. hasło „theologian”, w: Webster's Encyclopedic Dictionary, New York 1991.

żej wszystkich innych, mniej wyspecjalizowanych członków Kościoła. Sytuację taką opisał kardynał Ratzinger słowami: „Teologowie coraz bardziej czuli się prawdziwymi nauczycielami Kościoła, a także nauczycielami biskupów”⁴.

Problem okazuje się więc ważny i bardzo na czasie: teolog – zawód to czy powołanie? Niech w jego rozjaśnieniu pomoże najpierw kilka świadectw płynących z odleglejszych wieków historii Kościoła, a potem – nowsze nauczanie Magisterium na ten temat. Wreszcie niech pojawi się kilka praktycznych, wynikających z tego wniosków.

1. TEOLOG CHARYZMATYK I TEOLOG SPECJALISTA

Patrystyczna koncepcja „teologii” budziła bardzo silne skojarzenia z nadprzyrodzonym poznaniem płynącym z wiary. I tak na przykład Ewagriusz z Pontu (†399 r.) potrafił orzec: „Jeżeli jesteś teologiem, to prawdziwie się modlisz. Jeżeli prawdziwie się modlisz, jesteś teologiem”⁵. Wiązało się to z ewagriąńskim pojęciem rozwoju chrześcijanina: od *praktike* (ujarzmienie namiętności targających człowiekiem), poprzez *physike* (poznanie Boga w majestacie przyrody, w tajemnicy człowieka) do *theologia* (obcowanie umysłu z Bogiem, przez zstąpienie Boga do duszy)⁶. Z tenoru takich wypowiedzi łatwo odczuć, że pojęcie teologii bardzo blisko sąsiadowało z biblijną prawdą o zamieszkaniu samego Boga w człowieku: „czy nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży w was mieszka?” (1 Kor 3,16).

Przy takiej koncepcji drogi do chrześcijańskiego wzrastania nietrudno zgadnąć, że dla Ewagriusza prawdziwym teologiem mógł być praktycznie tylko mnich, a więc bycie „teologiem” to z całą pewnością „powołanie”. Ten model teologa odpowiada temu, co ks. J. Majka (za J. P. Jossua) nazywał „modelem kontemplacyjnego mnicha”⁷.

Potwierdzenie takiej intuicji związanej z teologią łatwo znaleźć w całej tradycji Kościoła starożytnego, a szczególnie silnie obecna ona była przez całą historię w Kościele wschodnim. Przykładem może tu służyć św. Symeon (949-1022), którego uwagi zasługują na szczególną uwagę z tytułu jego niepośledniej rangi teologicznej – tytuł „Nowy Teolog” to przecież nawiązanie do Jana Ewangelisty, zwanego na Wschodzie „Teologiem” i do Grzegorza z Nazjanzu, również „Teologa”. W rzędzie takich wielkich postaci teologicznych trzeba widzieć miejsce Symeona w tradycji bizantyjskiej teologii. Mówi on: „Człowiek doskonały jest bez reszty ogarnięty przez Ducha Świętego; na tym polega właśnie gnoza najwyższa, przynosząca zdolność bycia teologiem”⁸.

W całej tradycji wschodniej wiedza czyni z człowieka – tylko uczonego, a dopiero Duch Święty – czyni z niego teologa. Przez wiedzę można więc nabyć jedynie infor-

⁴ Kard. J. R a t z i n g e r, *Wprowadzenie do lektury „Instrukcji o powołaniu teologa w Kościele”*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 11(1990) nr 5 (123), s. 1.

⁵ E w a g r i u s z z P o n t u, *Rozdziały o modlitwie*, 61. w: *Filokalia*, Tyniec 1998, s. 71.

⁶ Por. A. L o u t h, *Początki mistyki chrześcijańskiej*, Kraków 1997, s. 130.

⁷ J. M a j k a, *Metodologia nauk teologicznych*, Wrocław 1981, s. 171.

⁸ za: P. E v d o k i m o v, *Poznanie Boga w Kościele Wschodnim*, Kraków 1996, s. 18.

macji na tematy teologiczne. Ale umiejętności owocnego operowania tą wiedzą udzielane są na drodze nadprzyrodzonej. Nawet liturgia prawosławna o tym wspomina w jednej z modlitw Kościoła: „Duch Święty wzbudza proroków, ustanawia kapłanów, uczy mądrości prostaczków, grzeszników przemienia w teologów”⁹. *Theologos* – uczony w sprawach Bożych, to jednocześnie *theodidaktos* – pouczony przez Boga, i dlatego „teologia przedstawiana jest przez ojców [Wschodniego Kościoła] jako posługa charyzmatyczna, «nikt bowiem nie może poznać Boga, jeśli sam Bóg go nie pouczył»”¹⁰. Tak rozumiana teologia, związana z życiem mniszym, z kontemplacją, z charyzmatem, budzić musi na pewno jednoznaczne skojarzenia. Jest powołaniem.

Były jednak obecne w historii bardzo żywo modele inne, nazwane przez ks. J. Majkę „modelem scholastycznego magistra uprawiającego spekulację” i „modelem potrydenckiego stróża ortodoksyjnych formuł”¹¹. Zapewne nie należy jednak doszukiwać się w tym zbyt jednostronnej oceny stylu uprawiania ówczesnej teologii. Jeden z największych niewątpliwie teologów doby XVI wieku, św. Jan od Krzyża, w wyłożonym przez siebie programie badań (program ten zawarty jest w „Prologu” książki „Droga na Górę Karmel”) ewidentnie deklarował komplementarne łączenie różnych aspektów teologicznej argumentacji: „Nie będę się opierał wyłącznie ani na doświadczeniu, ani na wiedzy, bo jedno i drugie może nie dopisać, albo zawieść, lecz korzystając nieco z obydwu tych środków, użyję głównie Pisma św. [...] Idąc bowiem za Pismem św. nie możemy zbłądzić, bo przez nie przemawia Duch św. a jeśli bym w czymkolwiek pobłądził [...] ulegam całkowicie nie tylko orzeczeniom Kościoła, ale i każdego, kto o tym wyda sąd słuszniejszy”¹².

Program ten obejmuje więc harmonijne łączenie różnych podejść do teologii (oparcie się na nieomylnym autorytecie Biblii jako objawionym Słowie Bożym, wsparcie się doświadczeniem osobistym i wykształceniem – a więc sądami rozumu, wreszcie wiara w wartość krytycznego osądu Magisterium i współteologów – a więc zakorzenienie w Kościele żywym). Z tego punktu widzenia program ten bardzo bliski jest postulatowi współczesnego oczekiwania Magisterium Kościoła wobec teologów. W niemalże niezmienionej formie znaleźć go możemy na przykład we wspomnianej już „Instrukcji o powołaniu teologa w Kościele”. Czytamy również tam o trzech aspektach pracy teologa. Oto jego zadaniem „jest zdobywanie coraz głębszego rozumienia Słowa Bożego” (przez co podkreślony jest element racjonalny teologii), „zawartego w natchnionym Piśmie Świętym” (co przypomina nadprzyrodzony charakter danych teologicznych), „przekazanego przez żywą Tradycję Kościoła” (co wraz ze wskazówką, aby rozumienie to zdobywane było „w łączności z Magisterium” umiejscawia teologa

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Por. J. M a j k a, *Metodologia nauk teologicznych*, dz. cyt., s. 171.

¹² Św. J a n o d K r z y ż a, *Prolog do „Drogi na Górę Karmel”*, w: *Dzieła*, Kraków 1975, s.55.

właśnie w kościelnych „orzeczeniach”, a nawet pośród wszystkich, którzy „o tym wydadzą sąd słuszniejszy”¹³.

2. PROFESJONALNE WYPEŁNIENIE POWOŁANIA

Te ostatnie wypowiedzi prowadzą nas do komplementarnego ujęcia postawionego na początku problemu. Praca teologa jest zobowiązaniem dla jego wiary, i to zobowiązaniem wobec Kościoła – jest więc powołaniem. Ale ta sama praca jest również zobowiązaniem dla „rozumu”, intelektu teologa. A to wiąże się z obowiązującymi wszystkim ludzi, nie tylko przecież teologów, zasadami racjonalnego myślenia. Tych z kolei nie sposób zdobyć bez rzetelnego, profesjonalnego przygotowania, i bez zawodowego właśnie zaangażowania. Uprawianie teologii jawi się więc również jako wymagający zawód, podlegający profesjonalnej ocenie i kontroli. Bardzo jasne w tej materii są słowa kard. J. Ratzingera, który we wprowadzeniu do „Instrukcji” tak ujął ten problem: „Dla teologa dwie rzeczy są istotne: z jednej strony ścisłość metodologiczna, jakiej wymaga praca naukowa ([„Instrukcja”] wymienia filozofię, historię i naukę o człowieku); z drugiej strony – konieczność uczestniczenia w życiowej strukturze Kościoła i wiary, która jest modlitwą, kontemplacją i życiem. Tylko przy takim połączeniu elementów można mówić o teologii”¹⁴.

Jest to zresztą bardzo tradycyjna nauka w Kościele. Wywodząca się z biblijnego zaufania do rozumu („niewidzialne przymioty [Boga] stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” [Rz 1,20]) ujęta została w zwarte formuły na Soborze Watykańskim I. Ówczesna „Constitutio dogmatica de fide catholica” również mówiła o obu tych elementach, które w wierze powinny być obecne. Wspomniano przecież na tamym Soborze o tym, że „wiarą przyjmuje tezy niesprzeczne z rozumem” (*rationi consentaneum*), co w oczywisty sposób domaga się uruchomienia wszystkich zdobyczy logiki i racjonalności myślenia. Dalszy ciąg soborowego tekstu mówił jednak także, że dokonuje się to „przy pomocy Bożego tchnienia i współpracy Ducha Świętego” (*Deo aspirante et adiuvante gratia*), co z kolei domaga się uruchomienia zasobów nadprzyrodzonej wiary.

Rozumność wiary wspomagana jest przez argument znaków i cudów (*miracula et prophetias ... signis*), co jednak – jak z naciskiem podkreśla Sobór – nie może prowadzić do oparcia się tylko na uczuciu, na „ślepych poruszeniu duszy” (*nequam sit motus animi caecus*). Zachodzi też potrzeba zrównoważenia pokusy zbyt jednostronnego zaufania do sił naturalnego rozumu w kwestii wiary: oto wierze „towarzyszy pełne słodyczy tchnienie Ducha” (*illuminatio et inspiratio Spiritus Sancti, qui dat omnibus suavitatem in consentiendo et credendo veritati*). Wiara i poszukująca jej zrozumienia teologia obejmuje w ten sposób różne elementy: intelektualny, kon-

¹³ Por. *Instrukcja o powołaniu teologa w Kościele*, dz. cyt., nr 6.

¹⁴ Kard. J. R a t z i n g e r, *Wprowadzenie ...*, dz. cyt., s. 1.

templacyjny, eklezjalny i egzystencjalny. Jakakolwiek jednostronność byłaby tu niepożądana, gdyż zmieniałaby teologa jedynie w poetę lub marzyciela, albo – przy popadnięciu w drugą skrajność – w rodzaj eksperta od problematyki religijnej. Jak zauważył jednak ks. J. Majka, świat zdaje się nie odczuwać potrzeby teologa pojmowanego jako „uczony specjalista, fachowiec od problemów teologicznych”¹⁵.

Najnowsze sformułowanie tych zasad znaleźć można w encyklice Jana Pawła II „Fides et ratio”. Papież definiuje teologię jako „dzieło rozumu krytycznego prowadzone w świetle wiary”, przez co podkreślić może mocno rolę intelektualnego profesjonalizmu w uprawianiu teologii: „[jej] podstawą i nieodzownym warunkiem wszelkich jej poszukiwań jest istnienie rozumu odpowiednio wykształconego i uformowanego w sferze pojęć i argumentów”¹⁶. Zaznacza oczywiście zaraz nadprzyrodzony cel samej działalności teologicznej: „zasadniczym celem wiary jest zrozumienie Objawienia i treści wiary”¹⁷.

3. WNIOSKI PRAKTYCZNE

Jeśli tak się sprawy mają, to oczekiwania wobec teologa będą się formułować nieco inaczej, w zależności od tego, z jakiej strony do niego dochodzą. Od strony społeczności świeckiej zapewne silniej będzie się akcentować odpowiedzialność teologa przejawiającą się przez poziom jego „profesjonalizmu”, a więc przez znajomość właściwej mu dziedziny, przez wykształcenie i erudycję. Ze strony społeczności ludzi wierzących możemy natomiast oczekiwać silniejszego akcentowania, że odpowiedzialności profesjonalnej towarzyszyć musi posłuszeństwo charyzmatowi, czyli powołaniu, wraz z kryteriami działania charyzmatów w Kościele.

a. Wnioski dotyczące profesjonalizmu teologa

Pewne trudności w ocenie owego profesjonalizmu budzić może termin „nauka”, kojarzący się wielu współczesnym dość jednoznacznie z przyrodoznawstwem. Oczywiście jest jednak, że próby oceny ścisłości teologicznej w taki sposób, jak ocenia się fizykę czy chemię, prowadzić muszą do nieporozumień. W poruszaniu się w tej problematyce dopomóc może nieco terminologia anglosaska, w której określenie „science” („nauka” – chętniej stosowane wobec przyrodoznawstwa, ewentualnie nauk społecznych), współlistnieje z określeniem „scholarship” (również nauka, choć chętniej stosowane wobec dziedzin mniej ścisłych, jak „humanities” – nauki humanistyczne, studium kulturowych aspektów cywilizacji).

Nadrzędnym wtedy byłoby określenie „academic disciplines” (dyscypliny akademickie), lub „academic research” (badania akademickie). Pozwala to z pewnością odróżnić naukowość, na przykład, badania struktury kryształów od naukowości badania zwyczajów starożytnych Słowian, i podobnie – naukowość geologii od

¹⁵ Por. J. M a j k a, *Metodologia nauk teologicznych*, dz. cyt., s. 171.

¹⁶ J a n P a w e ł II, *Fides et ratio*, 77.

¹⁷ *Fides et ratio*, 93.

naukowości teologii. Pytanie o „naukowość” można by więc wyrazić w tej terminologii pytaniem o „status akademicki”, podobnie jak o status taki można pytać w odniesieniu do teorii malarstwa lub do analiz poezji barokowej.

Przez analogię z różnym użyciem słowa „filozof” (albo obdarzony wnikliwą intuicją człowiek umiejący nazywać sens istnienia, albo wyspecjalizowany ekspert znający także intuicje innych ludzi) na pewno słowa „teolog” też używa się w dwojakim znaczeniu. Może chodzić albo o obdarzonego charyzmatycznym darem interpretatora bieżącej rzeczywistości w świetle Objawienia, albo o znawcę takich interpretacji sformułowanych przez innych.

Spotykane niekiedy zastrzeżenia co do obiektywności teologa spowodowane faktem jego *wiary* w przedmiot badań – a co za tym idzie, faktem osobistego zaangażowania – nie wydają się zbyt istotne. Przeciwnie, na przykład, obiektywnym psychologiem badającym rzeczywistość rodziny może być osoba będąca mężem (lub żoną), a ślub, czyli publiczne zobowiązanie do wierności małżeńskiej, nie dyskwalifikuje psychologa w jego wolności myśli i wypowiedzi. Podobnie może być z psychologiem zajmującym się problemami wieku dojrzewania: nie wydaje się, aby z góry wykluczony był z tej dziedziny badań jako fachowiec ojciec (lub matka) dzieci w tym wieku. Problem obiektywności spowodowany osobistym zaangażowaniem w przedmiot swoich badań wystąpi z tą samą ostrością w każdej dziedzinie humanistycznej: u filozofa posiadającego (jakikolwiek) światopogląd lub u badacza literatury, który jest jednocześnie miłośnikiem Mickiewicza bądź Szekspira.

b. Wnioski dotyczące zakorzenienia teologa w Kościele

Teolog, jak widzieliśmy, powinien być charyzmatykiem. Charyzmat ten realizuje się różnie, w odmiennych epokach Kościoła. Przez analogię z charyzmatem prorocstwa powiedzieć można o niezbędności tego charyzmatu obok innych: „Troszczcie się o dary duchowe, szczególnie zaś o dar prorocstwa” (1 Kor 14,1), gdyż „wszystkim objawia się Duch dla wspólnego dobra” (1 Kor 12,7). Jego obecność jednak winna być wkomponowana w całość eklezjalnego organizmu, i to jeszcze przy uwzględnieniu hierarchii charyzmatów: „Jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami” (1 Kor 12, 27).

Wynika z tego, biblijnie rzecz biorąc, potrzeba podporządkowania się pasterzom Kościoła: „Czyż od was wyszło słowo Boże? Albo czy tylko do was przyszło? Jeżeli komuś wydaje się, że jest prorokiem albo że posiada duchowe dary, niech zrozumie, że to, co wam piszę, jest nakazem Pańskim. A gdyby ktoś tego nie uznał, sam nie będzie uznany.” (1 Kor 14,36-38). Nie jest to jednak podporządkowanie na kształt dyscypliny wojskowej (gdzie techniczna skuteczność jest rozstrzygającym argumentem na rzecz posłuszeństwa), ale na kształt atmosfery rodzinnej (gdzie poczucie trwania w organicznej jedności domaga się podporządkowania dobru całego organizmu, jakim jest Kościół): „Tak więc bracia, troszczcie się o łaskę prorokowania ... Lecz wszystko niech odbywa się godnie i w należyтым porządku” (1 Kor 14,39).